

Gazeta Krakowska+ Echo Krakowa

KRAKÓW

DZ. Nr 241 15-10-2001

Premiera w Teatrze im. J. Słowackiego

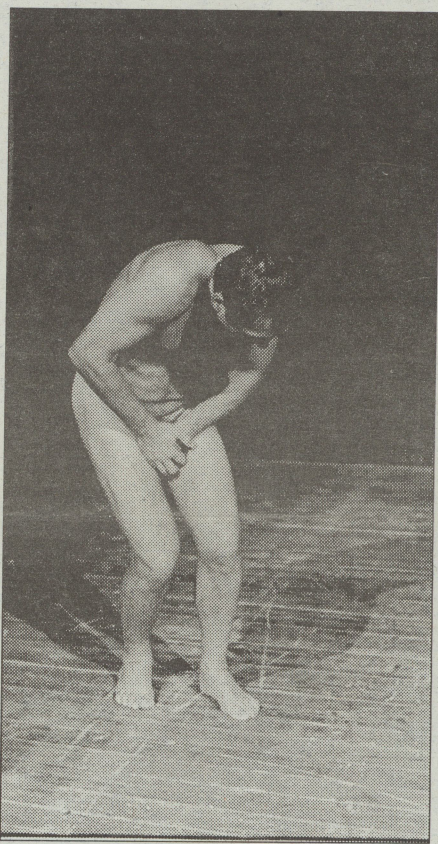
Cłódny blask świece

Na początku przedstawienia „Abelard i Heloiza” Agaty Duda-Gracz na scenę wchodzi spowici czarnymi kapturami mnisi. Zapalają rozstawione w rzędkach świece, które będą płonąć do końca spektaklu. Na końcu zgaszając, swoim płomieniem wyznaczając ramy świata — zimnego świata średniowiecza, którego bohaterowie mimo gwałtowności uczuć jaka ich dotyka, pozostają cłódni niczym bryły lodu.

Ta arktyczna aura spływa na przedstawienie oparte na pełnej namietności acz nie najlepszej sztuce Roger Vailana. Opowiada ona o miłości Abelarda i Heloizy, słynnego filozofa i jego młodziutkiej uczennicy. On - Wojciech Skibiński jest pełnym wątpliwości uczonym, który w wieku czterdziestu lat odkrył uroki miłości fizycznej. Ona — Dominika Bednarczyk jest ambitną, niezwykle inteligentną i upartą nastolatką, która będąc nawet w zaawansowanej ciąży potrafi namawiać ukochnego do tego, by w żadnym wypadku nie rezygnował z katedry, na której wyłada, a co za tym idzie ze sławy i oklasków.

Zmysłowe uczucie tej dwójki bohaterów pozbawione jest jednak spontaniczności. Aktorzy mimo tego, iż odkrywają swoją cielesność, tworzą wyrafinowane obrazki, a nie pełne namietności sceny, świadczące o gwałtowności ich miłości.

Powoduje to wszystko, iż spektakl odbiera się bez większych emocji, jak wystudiowany obraz, przy którym można się zatrzymać, ale szybko wyleci on z pamięci. Zostanie w niej tylko cień prawdy w postaci Heloizy,



która przychodzi do swojego wuja Fulberta (Mariusz Wojciechowski), by oskarżyć go o wykastrowanie Abelarda. Jest w jej głosie coś co sprawia, że przynajmniej na chwilę zaczynam wierzyć w to, iż płonące dookoła świece mogą poparzyć, a nie tylko zwodzić zimnym blaskiem.

Agata Duda-Gracz chciała dotknąć trzewi, wyciągnąć na światło dzienne zwierzęcą cielesność człowieka. Zatrzymała się jednak w pół drogi, nie mogąc wyzwolić w aktorach emocji, bez których trudno poczuć prawdziwe ciepło skóry, temperaturę ludzkiego dotyku, który może sprawiać bezgraniczny ból, ale też bezgraniczne szczęście. Reżyserka zatrzymała się w pół drogi, ale droga, na którą wkroczyła jest tą, po której powinna pójść dalej. **Magda HUZARSKA**

Roger Vaillan

„Abelard i Heloiza”

Reżyseria i scenografia:

Agata Duda-Gracz

Muzyka: Bolesław Rawski

Premiera: październik 2001